

Domenico Lombardo

Droga powołania z Maryją

Salvatoris Mater 7/2, 198-207

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W kontekście duszpasterstwa powołania jako drogi wzrostu, dojrzewania, ukazuje się w sposób bardzo znaczący i inspirujący postać Maryi z Nazaretu. Jej osoba bowiem *jest głęboko powiązana z misterium Boga i Kościoła, a w konsekwencji z misterium każdego wezwania do służby Bogu i Kościołowi*¹. Ona *ukazuje się wszystkim wezwanym jako Matka i wzór, dzięki Jej doskonałemu „tak”, udzielonemu w odpowiedzi na wezwanie Ojca; a przyjmwszy dar Ducha Świętego, poprzez swe niewypowiedziane macierzyństwo, wydała na świat Jezusa Chrystusa. Dlatego każdy wezwany widzi w Niej doskonały wzór, jak nauczyć się odpowiadać na Boże powołanie i realizować je w pełni w życiu; Kościół zaś, każda chrześcijańska wspólnota, wypełniając swe zadanie wobec rodzenia się powołań, wzywa Ją jako Matkę wszystkich powołań*².

Najbardziej inspirująca jest droga wzrostu Jej powołania. W swym pielgrzymowaniu przez życie wiary³ ukazuje się Ona rzeczywiście jako doskonały wzór dla każdego ucznia, która swe życie traktuje jako odpowiedź w dialogu z Bogiem, który wzywa i powołuje. W świetle Jej wędrówki wiary uczeń ma możliwość odczytać, co dzieje się także w jego wnętrzu, na drodze wzrostu jego związku z Bogiem.

Domenico Lombardo

Droga powołania z Maryją*

SALVATORIS MATER
7(2005) nr 2, 198-207

Zawsze tak było w życiu Kościoła, już na samym początku, w czasach pierwszej wspólnoty w Jerozolimie, kiedy widzimy uczniów trwających *jednomyslnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa* (Dz 1, 14). Ta, która zachowywała i rozważała w swym sercu wszystkie te rzeczy (Łk 2, 49-51), przekazuje im owoc swej refleksji i swej wiary, otwierając ich serca na przyjęcie misteriów swego Syna. Wypełnia w ten sposób wobec nich swoją rolę Matki i wzoru, jako Ta, która jest doświadczona w kroczeniu drogami Bożymi.

Od tego właśnie doświadczenia wiary, które pierwsi uczniowie przeżywali z Maryją, chcemy rozpocząć także my, aby ująć problemy i wartości, jakie mają miejsce w różnych fazach procesu wzrastania w powołaniu oraz odnaleźć w nim konkretne wskazówki do pracy duszpasterstwa powołań. Chcemy to uczynić prowadzeni tymi samymi

* D. LOMBARDO, *Itinerario vocazionale con Maria*, w: *Maria icona della tenerezza del Padre*, Palermo 1992, 160-167.

¹ KONGREGACJA DO SPRAW WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, *II Congresso Internazionale per le vocazioni. Documento conclusivo: Cura pastorale delle vocazioni nelle Chiese particolari*, Roma 1981, 17.

² CONFERENZA EPISCOPALE ITALIANA, *Vocazioni nella Chiesa italiana*, Roma 1985, 8.

zasadniczymi uczuciami, jakie nasi Ojcowie z Karmelu żywili dla Dziewicy i które doprowadziły ich, mających własne doświadczenie życia z Bogiem, do uznania Maryi za „Siostrę” i uważania samych siebie za *braci Błogosławionej Maryi Dziewicy z Góry Karmel*.

1. Z Maryją na ścieżkach Boga

Oddając się, jak pierwsi uczniowie, temu, co Maryja mogła przekazać ze swego doświadczenia uczennicy i kontemplując w Niej *doskonały obraz tego, czym wierzymy, że jesteśmy i pragniemy być w Kościele*⁴, chcielibyśmy skupić naszą uwagę na trzech elementach Jej drogi powołania, które wydają się nam szczególnie istotne dla każdego chrześcijanina, kiedy budzi się w nim świadomość bycia wezwanym przez Pana.

1.1. Faza poszukiwania i rozpoznania powołania

W tym pierwszym elemencie należy uwidocznic przede wszystkim tajemnicę samej rzeczywistości powołania. Jest ono darem Bożym, konsekwencją Jego miłości, która jest od zawsze (Jr 1, 5; Rz 8, 29-39; Ef 1, 4nn; Ga 1, 15), ale spełnia się dla każdego człowieka w czasie, kiedy w odpowiednim momencie zauważa on skierowany na siebie wzrok Boga, i czuje, że jest to wkroczenie elementu Boskiego do jego życia. Sposób, w jaki się to odbywa, jest inny w każdym przypadku. Takie same są natomiast wymagania: konieczność otwartego i przyjaznego słuchania słowa-obecności Boga, które wchodzi do wnętrza jak katalizator istnienia, mając nadać życiu nowy ton.

Kto uświadomi sobie tę rzeczywistość, wie, że nie może już się bez niej obejść, nie ryzykując wewnętrznego rozdarcia, smutku i braku szczęścia (Mk 10, 22). Tym zaś, którzy Go przyjmą, Bóg da *moc, aby się stali dziećmi Bożymi* (J 1, 12), czyli żeby narodzili się ponownie do nowego życia dzięki słowu-obecności, do rzeczywistości dzieci Bożych w Synu Jezusie, który jest Słowem-obecnością Ojca.

W obszarze tego nowego życia, odczuwanego jako wezwanie czy powołanie, z każdym kolejnym krokiem dookreśla się specyficzne powołanie każdego człowieka, nierozzerwalnie związane z misją na rzecz innych ludzi. Jest ono owocem przyjęcia słowa-obecności, owocem nowego życia, które w nas wzrasta i oczyszczając oraz rozjaśniając nasze wnętrza daje nam

³ Por. LG 68; RM 5-6.

⁴ *Messale carmelitano* (Prefacja z 16 lipca z okazji Wspomnienia Błogosławionej Maryi Dziewicy z Góry Karmel), Rzym 1975, 93-94.

nowe oczy i nowe serce, abyśmy widzieli i kochali rzeczywistość, w której jesteśmy zanurzeni, już nie na nasz własny sposób, lecz na sposób Tego, z którym w naszym wnętrzu czujemy się głęboko związani.

Tu zaczyna się faza rozpoznania powołania, które prowadzi nas do poszukiwania najlepszego sposobu odnalezienia się w pełnej harmonii ze słowem-obecnością wobec otaczającej nas rzeczywistości, abyśmy w najbardziej prawdziwy sposób byli sobą. Rzeczywistość bowiem, widziana nowymi oczyma, zaczyna nas przywoływać prawie tak, jakby była symbolicznym językiem Tego, który wchodzi coraz głębiej do naszego wnętrza. Jest tak, jakby to samo nowe życie, które w nas wytryska, chciało się za naszym pośrednictwem rozprzestrzenić także w otaczającej nas rzeczywistości; tak jakby słowo-obecność, które się w nas zakorzenia, a którym jest Chrystus Pan, chciało kontynuować swą drogę w historii poprzez nas, dla dobra innych.

Wszystko to odnajdujemy w sposób nieomal plastyczny w doświadczeniu Maryi z Nazaretu, szczególnie w opisie Ewangelii dzieciństwa, przytoczonej przez Łukasza.

W pierwszym rozdziale swej Ewangelii, po ukazaniu sytuacji religijnej narodu izraelskiego na przełomie Starego i Nowego Testamentu, Łukasz przytacza szczegółowy opis doświadczenia Maryi związanego z powołaniem. Jest to szczytowe przeżycie, które ma miejsce w dokładnie określonym momencie Jej życia: *w szóstym miesiącu* (Łk 1, 26) od poczęcia Jana Chrzciciela w łonie Elżbiety, *która uchodzi za nieplodną* (Łk 1, 36). To najprawdopodobniej wiadomość o tym nadzwyczajnym wydarzeniu uświadomiła Maryi fakt, że Bóg zwrócił na Nią swe oczy, i dzięki Jej postawie otwartego przyjęcia, typowej dla dziewicy, mógł On i Jego Słowo wnikać do Jej życia i zmienić wszystkie Jej plany związane z poślubieniem męża (Łk 1, 27).

A zatem Słowo Boże, kiedy znalazło przyjęcie i weszło „do Niej” (Łk 1, 28), staje się dla Niej świecą lampą, rozjaśniającą Jej całe wnętrze nowym światłem. W świetle tej lampy odkrywa Ona, że jest „pełna łaski”, napełniona wszelkimi łaskami Bożymi. Jest to coś, co angażuje całą Jej osobowość, tak jakby cała Jej tożsamość zdobyła nowe szaty, nowe imię, owoc nie Jej wysiłków, lecz jedynie daru obecności Boga: „Pan z Tobą” (Łk 1, 28).

Ta szczytowa świadomość obecności Boga jest dla Niej przeżyciem, które podobnie jak przeżycia proroków i ludzi Bożych w Starym Testamencie, jest zarazem przerażające („zmieszala się”, Łk 1, 29) i fascynujące (*chaire*: powód do wielkiej radości) (Łk 1, 28).

I właśnie dlatego, że z doświadczeń proroków wiedziała, że kiedy Pan czyni komuś taką łaskę swej obecności, to nie wydarza się to przez

przypadek, lecz zawsze związane jest to z jakąś szczególną misją, Maryja rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie (Łk 1, 29).

Tu zaczyna się dla Niej faza prawdziwego rozpoznania, które swój centralny punkt ma w słowie Bożym, oświecającym Jej plany i jednocześnie wykraczającym poza nie, dając im nowe perspektywy. W świetle Bożego słowa Maryja odkrywa swoją misję, rozumie, że została wezwana do tego, by być Matką Zbawiciela (Łk 1, 31). To wykracza poza Jej oczekiwania. I pyta się wobec tego, jak to jest możliwe (Łk 1, 34), właśnie po to, by spróbować zrozumieć, jak Bóg chce dalej prowadzić swój plan i jak Ona może być w harmonii z nim, skoro już ofiarowała swą rękę mężczyźnie.

Aby to wszystko zrozumieć, musi odwołać się do sposobu działania Boga w przeszłości (Łk 1, 35). Rozmyślanie nad minionymi zdarzeniami pozwala Jej zrozumieć terażniejszość, zauważyć, że moc Boża roztacza się wokół Niej: *A oto również krewna twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną* (Łk 1, 36).

Kiedy rozpoznała i zdała sobie sprawę, że dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1, 37), rozwija zagle otwartości na nieprzewidywalny wiatr woli Bożej, tak jak służebnica wobec swego pana: *Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38). W następstwie podobnego przeżycia objawienia i nowej świadomości własnej rzeczywistości, Maryja także, tak jak zdarzy się to Jezusowi (Mk 1, 9-12) i Pawłowi z Tarsu (Ga 1, 15-18), odczuje potrzebę samotności, aby odnaleźć się całą sobą w wymiarze nowej rzeczywistości życia, jaką w sobie odkryła: *W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry* (Łk 1, 39).

Świadomość powołania otacza Ją niewymownym światłem, radością i spokojem, które nie wszyscy potrafią zrozumieć w pełni, jedynie ktoś, kto doświadczył podobnego przeżycia. Elżbieta jest jedną z takich osób (Łk 1, 24-25). I to do niej idzie Maryja, aby podzielić się swą radością i pokojem: *poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę* (Łk 1, 39-40).

Idzie do niej także po to, by utwierdzić się w swym przeżyciu. I wiemy, że w usta Elżbiety Kościół Łukasza włożył słowa wiary wobec Maryi, ponieważ zostaje uznana Jej tożsamość „matki Pana” (Łk 1, 43), nosicielki prawdziwej radości (Łk 1, 44), błogosławionej Uczennicy w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ słuchając i z dziewiczą otwartością przyjmując Słowo, pozwoliła Bogu dokonać w Niej swych dzieł i zrealizować plan zbawienia dla wszystkich ludzi (Łk 1, 45).

Dziś, tak jak wtedy, zadaniem Kościoła nadal jest rozpoznawanie, potwierdzanie i wspieranie swych dzieci w powołaniu, do którego nadal wzywa Pan. I właśnie w następstwie tego każdy może ze swego życia uczynić pieśń pochwalną na cześć Pana, pozwalając mu działać cuda na rzecz braci w pokornej i dyspozycyjnej służbie, właśnie tak, jak doświadczała tego Maryja, wyrażając to w pieśni *Magnificat* (Łk 1, 46-55).

1.2. Droga uczniowska

Bycie uczniem, szczególnie jeśli chodzi o pewne specyficzne powołanie, nie kończy się na rozpoznaniu własnej drogi, nie należy jej rozumieć statystycznie, tak jakby zadaniem każdego było po prostu kroczenie tą drogą i bycie jej wiernym.

Bycie uczniem bowiem polega głównie na naśladowaniu Pana poprzez chodzenie ścieżkami, które najlepiej odpowiadają wymaganiom stawianym każdemu z powodu żywej więzi z Bogiem. Ścieżki te nie są wcale wyraźnie wyznaczone, wręcz przeciwnie, w większości przypadków są nieznanne. Jedynym pewnikiem jest żywy związek z Bogiem, jedynym oparciem jest Jego słowo-obecność, które w trakcie pielgrzymowania ukazuje drogę, którą należy kroczyć. A zatem kroczyć ścieżkami Pana znaczy angażować się w ciągłe poszukiwanie harmonii z Jego wymaganiami poprzez żywotny związek z Nim, pełniejszy i głębszy.

Ten sposób postępowania wymaga ciągłego wychodzenia poza siebie, poza własne schematy mentalne, poza własną logikę, a więc poza egocentryczny sposób widzenia i oceniania rzeczywistości, aby w pełni odnaleźć się w Tym, który dzięki swemu słowu-obecności staje się w nas centrum-katalizatorem naszej egzystencji.

To przeniesienie punktu odniesienia jest wyłącznie owocem miłości Bożej i żywotnego związku z Nim, przez co im mocniej się kocha, tym bardziej wychodzi się poza siebie, a im bardziej wychodzi się poza siebie, tym mocniej się kocha, i tak dalej aż do całkowitego zatracenia siebie w Nim, aby odnaleźć samych siebie, przeobrażonych na Jego podobieństwo, zgodnie z darem ofiarowanym każdemu z nas.

Nie odbywa się to bez trudności. W języku mistyków zwane są one „ciemnymi nocami”, „doświadczeniem pustyni” albo „chmury”. Są to symboliczne obrazy, mające wyrazić to, co się w nas wydarza, kiedy Pan, wchodząc do naszego życia, zaczyna nas konkretnie odmieniać, by nas uczynić swymi.

W doświadczeniu Maryi z Nazaretu te chwile drogi powołania odnajdujemy w rozmaitych wypowiedziach, cytowanych głównie przez Łukasza: dziwi się Ona temu, co mówi o Jezusie Symeon w świątyni (Łk 2, 33), dziwi się postępowaniu Syna i prosi Go o wyjaśnienie (Łk 2, 48),

poszukuje Go z niepokojem (Łk 2, 48) i nie może zrozumieć Jego słów (Łk 2, 50). A zatem także Ona musiała kroczyć w ciemnościach wiary. Jej przyłgnięcie do Bożego planu jest zawsze doskonałe, musi jednak przyznać, że Jej sposób realizacji otrzymanego powołania różni się od tego, co sobie wyobrażała. W Jej sercu zachodzi zatem coś w rodzaju stopniowego wywłaszczenia swojego sposobu rozumienia planu Bożego wobec Jej osoby. Doprowadza Ją to do ciągłego rozpoznawania siebie w Boskiej logice całą sobą, w obliczu trudności, jakie napotyka na drodze swego powołania: *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 19. 51).

Podczas ciemnej nocy wiary, kiedy sposób postępowania Boga nie odpowiadał Jej oczekiwaniom, zwraca się Ona ku przeszłości, do sposobu postępowania Boga w historii zbawienia. I z tego porównania wytryska nowe światło, które pozwala Jej zrozumieć i rodzi w Niej prawidłowe zachowanie wobec nowych wymagań Jej Pana, aż do całkowitego oddania się i zatracenia w Nim, by na koniec pojawić się w nowym wymiarze powołania (J 19, 26).

1.3. Nowa osobowość ewangeliczna

Dla zrozumienia tej fazy wzrostu powołania należy przypomnieć postać św. Piotra, jaką ukazuje nam rozdział dwudziesty pierwszy Ewangelii św. Jana. Piotr jest tym, który podczas nocy wiary wycofał się, oburzony faktem, że sposób postępowania Pana nie odpowiadał jego oczekiwaniom. To wspomnienie słów Pana i Jego spojrzenia zwróconego nań (Łk 22, 61-62) skłaniają go do wyjścia poza siebie, pozwalają dostrzec Jego obecność także w sytuacji porażki (J 21, 4-7).

Jest on już człowiekiem zupełnie „obnażonym” (J 21, 7), nie ma już planów ni roszczeń. Jest człowiekiem o dziewiczym sercu, otwartym jak czujny sługa, który czeka na swego pana, aby wyjść mu naprzeciw: *usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę [...] i rzucił się w morze* (J 21, 7). On nie ma już nic do stracenia. Ośmiela się więc stawić czoła ryzyku i trudnościom, które symbolizuje morze, aby móc być ze swym Panem w pełnej harmonii, którą symbolizuje obraz posiłku (J 21, 13).

Z tych nowych wewnętrznych pobudek wyłania się nowy wymiar powołania, który wyznacza moment przejścia od poszukiwania woli Bożej, aby odnaleźć się w harmonii z Nim wobec rzeczywistości, do poszukiwania sposobu, w który najlepiej można umożliwić Panu dokonanie w nas i przez nas Jego dzieł w odniesieniu do rzeczywistości, w jakiej jesteśmy zanurzeni. Jest to wymiar, w którym przeważa raczej bierność niż aktywność, i w którym jedyna zasadnicza aktywność polega na po-

szukiwaniu sposobu jak najlepszej dyspozycyjności, a więc bycia biernymi wobec Pana, aby mógł On swobodnie działać w nas i przez nas.

Ta miłość, jakiej Pan wymaga od nas w tej fazie, jest miłością agapiczną, czyli pozwoleniem na Jego Miłość, abyśmy w odpowiedzi kochali Go taką miłością, jaką On żywi do nas: *Piotrze [...], czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci?* (J 21, 15-16). To wtedy dochodzi się do pełnej dojrzałości powołania, kiedy sam Pan będzie w nas i przez nas żył, kochał i działał dla innych, kiedy pozwolimy ubrać się w płaszcz Jego osobowości, kiedy pozwolimy prowadzić się tam, gdzie chce On i organizować nasze życie na Jego sposób: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz* (J 21, 18).

Również Maryja, wcześniej niż Piotr i inni uczniowie, musiała przejść tę samą drogę. Oddając się poszukiwaniu Bożej logiki, przysłuchując się i rozważając Jego Słowo, powoli traci swoją „szatę”, czyli własną logikę i osobowość, aby przywdziać „strój” Boży, czyli pozwolić się dostosować do głębokiej rzeczywistości Syna, aż do osiągnięcia silniejszych więzów pokrewieństwa z Nim, niż wszelkie związki biologiczne, czyniących z Niej jednocześnie Matkę i Córkę, Rodzicielkę i Zrodzoną.

Ta bowiem, która zrodziła Chrystusa, nieustannie odradza się w swym wnętrzu przez wymagania Syna, poznając coraz to nowe wymiary w swym powołaniu do bycia matką. Przybывая pod krzyż, w wytrwałej wierze typowej dla ucznia, który pozostaje wierny Słowu również w chwilach ciemności (J 8, 3), tam gdzie Jej Syn oddaje w darze swe życie za braci, Ona też jest gotowa to uczynić. To miłość jest przyczyną, dla której Jej Syn i Nauczyciel pozwala się obnażyć ze wszystkiego, także z szaty, która staje się przedmiotem losowania (J 19, 23-24), stawiając w tej grze swe życie i tożsamość za nas.

Podobnie Maryja, w pełni dostosowana do misterium Syna, czuje się wezwana do przybrania „nowego odzienia”, przyjmując także powołanie ‘matki ucznia’, którego On kocha; tego zatem, który pozwalając się kochać Synowi pierworodnemu, pozwala Mu nadal żyć i działać w nim i przez niego w historii.

Taka była funkcja obecności Maryi w życiu rodzącego się Kościoła (J 2, 1-12; Dz 1, 12-14). We wspólnocie jest Ona bowiem świadkiem Jezusa. Przekazując uczniom to, co rozważała w sercu - wówczas to życie, które przeżyła - odradza ich do nowego życia, towarzyszy im w życiu wiary, czyniąc z nich nowych ludzi, zgodnie z obrazem Jej Syna, pierworodnego wśród licznych braci (Łk 2, 7; Rz 8, 29).

Pozostaje w ten sposób Matką Jezusa, ale staje się również Matką chrześcijan, Matką Kościoła-Ciała Chrystusa, którego Głowa znajduje się w niebie, nogi na ziemi, a serce bije w niebie i na ziemi.

To właśnie tu jest szczyt drogi powołania Maryi i jego całkowite wypełnienie. Pismo nie wspomni już o Niej w sposób bezpośredni, jednak nie będzie już takiej potrzeby, ponieważ Jej powołanie i misja należą do rzeczywistości Jej nowych dzieci, do tej rzeczywistości Kościoła, która odzwierciedla się w Niej jako Matce wierzących.

2. Aktualizacja wzoru maryjnego w powołaniach

Obecność Maryi jest nadal żywa i skuteczna w rzeczywistości Kościoła. Na poziomie powołania spełnia Ona nie tylko rolę Matki i wzoru, angażując Kościół w duszpasterskie dzieło wzrastania w wierze na rzecz dojrzewiania konkretnych wyborów, lecz także rolę Siostry, jako Ta, która nadal jest towarzyszką wędrówki dla tych, którzy idą drogą ucznia, wypełniając misję ewangeliczną.

2.1. Wzór maryjny w duszpasterstwie powołań we współczesnym Kościele

Współczesne duszpasterstwo powołań wychodzi od obrazu Kościoła, który sam siebie widzi zasadniczo jako misterium powołania, jako wspólnotę wezwanych i posłanych. Jako taki, uznaje się za integralną część całego duszpasterstwa Kościoła, mającą nadać wydźwięk powołania całej drodze wzrostu wiernych w wierze. Jego funkcja zatem może być widziana w ramach roli, jaką odegrała Maryja w życiu pierwszego Kościoła, czyli jako kontynuacja Jej misji. Nie bez powodu Ta, która jest Matką i wzorem Kościoła, jest także uznawana za ‘Matkę i wzór wszelkich powołań’ w Kościele⁵.

Kościół zatem, przybierając w swym życiu i działaniu duszpasterskim wydźwięk powołania, zakorzenionego w jego misterium - jak pierwsza wspólnota, która przyjęła Maryję pomiędzy „najcenniejsze rzeczy” (J 19, 27) - także wzywany jest do uświadomienia sobie swego głębokiego misterium i do bycia rodzicielką powołań w logice życia, które rodzi życie.

Wszystko to możliwe jest dzięki wspieraniu we wspólnocie dróg wzrastania i dojrzewiania w wierze konkretnych wyborów, w przekonaniu, że *wyбір powołania nie dojrzewa tylko przez epizodyczne do-*

⁵ Por. CONFERENZA EPISCOPALE ITALIANA, *Vocazioni nella Chiesa italiana...*, 8.

*świadczenia wiary, lecz poprzez cierpliwą drogę duchową*⁶. W ten sposób Kościół, wzorem Maryi, jest nadal ‘Matką powołań’⁷.

2.2. Obecność Maryi w konkretnym powołaniowym zaangażowaniu

Osoba Maryi, będącej Matką i wzorem, często także widziana jest w Kościele jako obecność tak bliska i rodzinna, że uważana jest za ‘Siostrę w wierze’. Jest tak głównie dla kogoś, kto zajęty kroczeniem drogami ucznia i ewangelicznej misji, zaczyna zauważać w Niej pewne życiowe asonanse, które pozwalają mu czuć Ją bardzo blisko i odczuwać jako własne Jej zasadnicze postawy oraz przybrać się w Jej wewnętrzne szaty. Staje się Ona jego towarzyszką podróży, żywą i skuteczną obecnością, nadającą żywy sens wszelkiemu wysiłkowi, jak starsza siostra, doświadczona w kroczeniu tymi samymi ścieżkami.

Na poziomie powołania, ten sposób odnoszenia się do Maryi staje się familiarny nie tylko dla tych, którzy kroczą drogą wzrostu powołania, lecz także dla tych, którzy zostali bardziej wyraźnie wezwani do wypełniania w Kościele posługi duszpasterstwa powołań.

Przyjmując postawę Maryi za własną, Kościół będzie umiał zniżyć się z Nią i jak Ona (J 2, 1-12; Dz 1, 12-13) do konkretności chrześcijańskiej wspólnoty, aby pobudzać braci w ich wzrastaniu w wierze. Będzie w ten sposób umiał, jak Ona i z Nią, zradzać ich do nowego życia, wchodząc w ich problemy i głosząc im radość Bożą, aby obudzić ich w obliczu misterium, jakie w sobie noszą (Łk 1, 40-41). Nauczy się od Niej przedstawiać Panu, w nieustannej modlitwie, potrzeby braci, a jednocześnie pobudzać ich do bycia Jego wiernymi sługami w słuchaniu Słowa (J 2, 1-12). Będzie także potrafił prowadzić ich w rozpoznawaniu wobec nich woli Bożej, której należy poszukiwać nie w mądrości tego świata, lecz w słuchaniu słowa Bożego, zarówno w ciszy swego serca (Mt 6, 6; Ap 3, 20), jak i we wspólnocie jego ludu (Łk 2, 46-47; 8, 19-21). Wreszcie wynikające z wiary przekonanie, że bracia nie należą do Kościoła, lecz do Pana, który mu ich powierzył, uczyni go wewnętrznie wolnym i spokojnym, otwartym na przyszłość Bożą, do której wierni należą (Łk 2, 41-52).

⁶ TAMŻE, 45.

⁷ Por. KONGREGACJA DO SPRAW WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, *II Congresso...*, 13.

Przyjmując tym samym postawę Maryi, Kościół stanie się także prawdziwym ‘sługą Pańskim’ (Łk 1, 38), który potrafi odnaleźć swe szczęście jedynie służąc Mu i pozwalając Mu zrealizować w sobie i przez siebie Jego plan (Łk 1, 45).

Domenico Lombardo OCD

Piazza S. Pancrazio, 5a
00152 Roma
Italia

Itinerario vocazionale con Maria

(Riassunto)

Nel contesto di una pastorale vocazionale come itinerario di crescita e di maturazione, altamente significativa e ispirativa emerge la figura di Maria di Nazareth. La sua persona, infatti, è intimamente congiunta con il mistero di Dio e della Chiesa e, di conseguenza, con il mistero di ogni chiamata a servizio di Dio e della Chiesa.

La prima parte dell’articolo riguarda la presenza di Maria nella fase di ricerca e di discernimento vocazionale, poi nel cammino del discepolato e nella fase di crescita vocazionale nella quale si crea la nuova personalità evangelica.

La presenza di Maria continua ad essere viva ed efficace nella realtà della Chiesa. A livello vocazionale ella esercita non solo la funzione di madre e modello, impegnando la Chiesa in un’azione pastorale di crescita nella fede per la maturazione di scelte concrete, ma anche di sorella, come colei che continua a farsi compagna di viaggio di quanti sono impegnati lungo i sentieri del discepolato e della missione evangelica.